

Dla kogo obywatelstwo polskie?

18 grudnia 2018

Kiedyś w supermarkecie w Margate przy kasie zaczepił nas pewien jejmość:

- A wy chyba z Europy Środkowej?
- No tak, z Polski.
- Tak myślałem, bo język podobny. Ja też jestem Polak, mam paszport polski; także rodzina i dzieci.

Trochę się rozgadał. Jego pradziadek przyjechał przed I wojną światową z Pińska do Afryki Południowej, a w ogóle to przodkowie pochodzą z Węgier.

Zawstydził nas nieco ten węgiersko-polski Żyd. Przecież także my – Polacy, a polskich paszportów nie mamy. To znaczy mieliśmy, ale gdy ważność ich wygasła w 2003 roku okazało się, że dla władz polskich my już nie Polaki. Aby otrzymać nowe paszporty, musimy udowodnić nasze obywatelstwo polskie.

Wydawałoby się, że nic prostszego. Oboje z żoną urodziliśmy się w Polsce, z czysto polskich rodziców i przodków. Do 2003 roku mieliśmy ważne paszporty polskie, a przecież tylko Polakom je wydawano.

Moja genealogia jest nawet do sprawdzenia na portalu dr. Minakowskiego, jako że jestem w prostej linii prapraprawnukiem gen. Atoniego Laryssa Madalińskiego, członka Sejmu Wielkiego. Oczywiście, człowiek ma wielu pradziadków, ale jak zdołałem sprawdzić aż do początku wieku XVIII, wszyscy byli pochodzenia czysto polskiego.

Co prawda, rodzina mojego Taty pochodzi z ziem litewskich, a on sam nawet miał zaznaczone w dowodzie osobistym, że urodził

się w roku 1905, w Wilnie (ZSRR!). Taka była wtedy moda, ale także i ta rodzina ma czysto polskie korzenie. Także i przodkowie mojej żony pochodzą z ziem litewskich, ale wszystko rdzenne Polaki.

Dla pewności, zajrzałem do „Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej”. Stanowi ona: „Obywatelstwo polskie nabywa się przez urodzenie z rodziców będących obywatelami polskimi”. Krótko i węzłowato. Ale okazuje się, że „Konstytucja” nie jest od tego, aby byle pętać mógł się na nią powoływać. Od tego są przepisy administracyjne, które decydują, jak ją interpretować i jak z niej korzystać. Zobaczymy więc, czego wymaga od nas administracja polska, abyśmy stali się Polakami. Sprawdzić to można w 11-to stronicowym formularzu – podaniu o potwierdzenie obywatelstwa polskiego.

Przede wszystkim, najważniejsze są załączniki. Choć „Konstytucja” o nich nie wspomina, niezbędne są dla tzw. „umiejscowienia” w polskich urzędach wszelkich dokumentów dotyczących zmian stanu cywilnego delikwenta. A tych, w ciągu półwiecznego pobytu poza Polską, wiele może się uzbierać. Na przykład, rozwody i powtórne śluby. Choć według prawa cywilnego nie stanowią one grzechu, to jednak przepisy administracyjne zdają się wyręczać Pana Boga w nakładaniu pokuty. Razem z żoną podpadamy tu jako grzesznicy: śluby w Polsce, rozwody w RPA, i ponowny ślub w RPA.

Na czym polega kara? Otóż, w naszym wypadku, musimy osobiście stawić się w Magistracie w Johannesburgu (podróż powrotna 1500 km), złożyć podanie o wydanie pełnych oryginałów naszych rozwodów i ślubu, po czym odebrać je możemy kilka tygodni później (druga podróż do Johannesburga). Czekanie w kolejce w Magistracie może zająć cały dzień, gdyż na załatwienie spraw czeka około 5 milionów legalnych i nielegalnych imigrantów w RPA, pragnących unormować swój status cywilny.

Po odebraniu dokumentów czekają nas nowe kolejki z podaniami, tym razem w Min. Spraw Zagranicznych. Bowiem biurokracja

polska żąda, aby te legalne dokumenty zostały dodatkowo potwierdzone przez tutejsze MSZ. Jest to potwierdzenie w formie tzw. Apostille. Jest to zupełnie bezużyteczna biurokracja, gdyż Apostille nie potwierdza prawdziwości merytorycznej dokumentów wystawionych przez Magistrat, lecz jedynie fakt, że Magistrat je wystawił. Oczekiwanie na te dokumenty może trwać do pół roku.

W końcu, mając te dokumenty z ręki, możemy poszukać tłumacza przysięgłego, aby je wraz z Apostillami przetłumaczył na język polski. No, i prawie ostatnia rzecz – wizyta w konsulacie polskim w Pretorii, aby je uwiarygodnić!

Tyle od strony RPA. Ale przecież biurokracja polska wymaga od nas jeszcze pełnych oryginalnych metryk urodzin, ślubów i dokumentów potwierdzających polskie pochodzenie rodziców. W Polsce te dokumenty można jedynie odebrać osobiście lub przez pełnomocnika. Aby ustanowić pełnomocnika, musimy udać się do notariusza w RPA, po czym pojechać do konsulatu polskiego w Pretorii, aby ten dokument tam przetłumaczyli i uwiarygodnili. Podobnie jak wszystkie, dokumenty, należy je wysłać do Polski kurierem, bo przecież biurokracja polska wymaga oryginałów, a nie skanów e-mailowych.

Cała ta impreza, łącznie z podróżami, opłatami (wszędzie trzeba płacić!), kosztuje dobrych kilka tysięcy euro.

Pozostaje jeszcze sprawa wypełnienia formularza podania o potwierdzenie obywatelstwa polskiego. To już dziecinna zabawka, choć i tutaj można napotkać na trudności, takie jak:

– „Życiorys matki, ze szczególnym uwzględnieniem miejsc zamieszkania, zatrudnienia; jeżeli mieszkała w Polsce, to okoliczności wyjazdu z Polski, posiadanych obywatelstw obcych wraz z datą ich nabycia”.

– „Życiorys ojca, ze szczególnym uwzględnieniem miejsc zamieszkania, zatrudnienia, odbytej służby wojskowej; jeżeli mieszkał w Polsce, to okoliczności wyjazdu z Polski, zmiany

imion i nazwiska, posiadanych obywatelstw obcych wraz z datą ich nabycia”.

– „Życiorys dziadka ze strony matki, ze szczególnym uwzględnieniem miejsc zamieszkania, zatrudnienia, odbytej służby wojskowej; jeżeli mieszkał w Polsce, to okoliczności wyjazdu z Polski, zmiany imion i nazwiska, zawarcia związku małżeńskiego, posiadanych obywatelstw obcych wraz z datą ich nabycia”.

– „Życiorys babki ze strony matki, ze szczególnym uwzględnieniem miejsc zamieszkania, zatrudnienia; jeżeli mieszkała w Polsce, to okoliczności wyjazdu z Polski, zmiany imion i nazwiska, zawarcia związku małżeńskiego, posiadanych obywatelstw obcych wraz z datą ich nabycia”.

– „Życiorys dziadka ze strony ojca, ze szczególnym uwzględnieniem miejsc zamieszkania, zatrudnienia, odbytej służby wojskowej; jeżeli mieszkał w Polsce, to okoliczności wyjazdu z Polski, zmiany imion i nazwiska, zawarcia związku małżeńskiego, posiadanych obywatelstw obcych wraz z datą ich nabycia”.

– „Życiorys babki ze strony ojca, ze szczególnym uwzględnieniem miejsc zamieszkania, zatrudnienia; jeżeli mieszkała w Polsce, to okoliczności wyjazdu z Polski, zmiany imion i nazwiska, zawarcia związku małżeńskiego, posiadanych obywatelstw obcych wraz z datą ich nabycia”.

– „Informacje o dalszych wstępnym (m.in. pradziadkowie) osoby, której dotyczy wniosek, jeżeli wnioskodawca powołuje się na posiadane przez nich obywatelstwo polskie”.

Nie wiadomo, jakimi względami kierowali się twórcy tego wspaniałego formularza. Nawet hitlerowskie ustawy norymberskie badały przodków tylko do trzeciego pokolenia. Tutaj zaś mamy i pradziadków, czyli aż cztery pokolenia! Poza tym, ustawy norymberskie nie wymagały życiorysów przodków – jedynie ich pochodzenie! Życiorysy, to już raczej rys stalinowski.

Co więcej, nie mogę powoływać się na obywatelstwo polskie moich dziadków, zarówno ze strony ojca, jak i matki. Jeden umarł w 1905 roku w Wilnie, drugi w 1911 roku w Kaliszu. Obaj więc byli poddanymi cesarza Rosji!

Po rozważeniu całej sytuacji, wypatrywałem owego przygodnego rozmówcy z Pińska, aby dowiedzieć się, jak udało mu się przejść przez tę drogę krzyżową i otrzymać paszporty polskie dla całej rodziny. Niestety, musiał to być wczasowicz z Johannesburga, jakich wielu przyjeżdża do Margate, aby wytchnąć nad Oceanem Indyjskim.

Ale i to okazało się niepotrzebne. Natrafiłem bowiem na Internecie na ogłoszenia co najmniej dwóch agencji żydowskich, reklamujących bezkonfliktowe załatwienie paszportów polskich i litewskich dla ich rodaków mieszkających w RPA. Kto wie, może i dla nas by załatwili, ale koszty nie na emerycką kieszeń.

Historia Polski zna akty heroicznego patriotyzmu i poświęceń. Np. czytałem, że w Łodzi w 1939 roku, w dniu wkroczenia tam wojsk hitlerowskich, rozstrzelały one dwóch przemysłowców pochodzenia niemieckiego, którzy odmówili zrzeczenia się swej polskości. Nie wiadomo jednak, czy nie łatwiejsza jest perspektywa rozstrzelania, niż droga przez mękę polskich przepisów administracyjnych.

Autorstwo: Krzysztof Edmund Wojciechowicz

Źródło: WolneMedia.net